Rok IX. Nr. 11. LISTOPAD 1948 r. Cena 6d.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Niech żyje Socjalizm!

"The POLISH WORKER in Great Britain."

Sponsored by the Polish Socialist Party (P.P.S.).

Redakcja i administracja — Editorial and Business Offices: 8, Motcomb Street, London, S.W.1 Tel.: SLOane 0961.

Prenumerata kwartalna 1 s. 6 d. półroczna 3 s., roczna 6 s.

Ceny ogłoszeń podajemy na żądanie. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Adam Ciołkosz.

TRZYDZIEŚCI LAT

Chłopi od pługa i brony, żołnierze powstania przeciw caratowi, a potem tułacze i rozbitkowie, zapowiadali w odezwie założycielskiej „Ludu Polskiego", spisanej w Portsmouth dnia 30 października 1835 r., że „Polska się odrodzi nie przez szlachtę lecz przez lud, **kiedy ten się poczuje narodem,** świadomym swojej pracy i swojej mocy". Taki był początek socjalizmu polskiego. Metryka urodzinowa „Ludu Polskiego" określała istotę nowoczesnego n a r o d u; potem, metryka urodzinowa Polskiej Partii Socjalistycznej określiła istotę nowoczesnego p a ń s t w a. Mianowicie, program paryski PPS (z listopada 1892 r.) głosił, że dąży ona „przede wszystkim do obalenia dzisiejszej niewoli politycznej i zdobycia władzy dla proletariatu" oraz że w dążeniu tym celem jej jest **niepodległa rzeczpospolita demokratyczna.**

W swoim dążeniu do Polski niepodległej, PPS okazała się czynnikiem umiejącym przewidywać i oceniać trafnie, wbrew przewidywaniom i ocenom tak zwanej „narodowej demokracji" czyli endecji i całej prawicy polskiej, oraz wbrew przewidywaniom i ocenom tak zwanej Socjalnej Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) czyli esdecji, poprzedniczki Komunistycznej Partii Polski i PPR. Wszakże rezolucja zjazdu partyjnego SDKPiL w roku 1905 oświadczała, iż „niepodległość Polski jest **szkodliwa** dla proletariatu międzynarodowego i międzynarodowej rewolucji socjalnej"; wszakże przywódca endecji, Roman Dmowski, pisał w roku 1908, że „odbudowanie własnego państwa . . . jest celem **nieziszczalnym**" oraz że wszelkie działania w tym kierunku „byłyby tylko zabójstwem sił własnych". PPS głosiła zdanie zgoła odmienne.

Gomułka, w swym niedawnym przemówieniu pokutniczym (na plenum KC PPR we wrześniu br.), zarzucił Polskiej Partii Socjalistycznej, iż w okresie po przegranej rewolucji 1905 r. p o s t a w i ł a na wojnę imperialistyczną. Zarzut ten, powtarzany obecnie raz po raz w komunistycznej publicystyce i przemówieniach, jest jednak bezzasadny; po pierwsze, PPS wojny europejskiej nie pragnęła i nie przygotowywała, natomiast PPS wojnę **przewidywała** — i przewidziała trafnie. Po drugie, przewidując wojnę, PPS sądziła, iż w wypadku konfliktu europejskiego lud polski nie może pozostać bezczynnym świadkiem wydarzeń i biernym przedmiotem dziejów, lecz musi wystąpić **czynnie.** Po trzecie, PPS sądziła, iż lud polski działać musi jako czynnik **samoistny,** walcząc o swoje własne cele, a więc właśnie o niepodległą polską rzeczpospolitą demokratyczną. Taka oto była polityka socjalizmu polskiego; historia przyznała jej słuszność.

Jesienią 1918 r. rodziła się niepodległa Polska; **u jej kolebki stała rewolucyjna wola ludu polskiego, polskich robotników i chłopów;** jej pierwszy rząd, utworzony w dniu 7 listopada 1918 r. w Lublinie pod prezydenturą Ignacego Daszyńskiego, nie czekał na niczyje obce przyzwolenie, lecz tworzył fakt dokonany **niepodległej republiki demokratycznej.** Gdy inni (endecja) postanawiali czekać, aż zadecyduje kongres pokojowy i aż wojska koalicyjne nadejdą z Zachodu, by zluzować niemieckich okupantów — rząd lubelski wzywał do natychmiastowego rozbrajania i wypędzania wojsk niemieckich. Gdy inni (esdecja) radzili proletariatowi czekać, aż fala bolszewicka zaleje Polskę od Wschodu i od Zachodu — rząd lubelski przystępował bez zwłoki do budowania demokratycznej i ludowej republiki, ogłaszał obywatelskie i społeczne prawa robotników i chłopów oraz zapowiadał jak najrychlejsze wybory do Sejmu Ustawodawczego na podstawie 5-przymiotnikowego głosowania. W ciągu jednego dnia prysła zła i złośliwa teoria, szerzona przez Różę Luxemburg i jej stronnictwo (esdecję) o rzekomym „organicznym" i nieodwołalnym wcieleniu raz na zawsze trzech zaborów w trzy mocarstwa zaborcze oraz o wytworzeniu się „odrębnych dążeń i politycznych interesów" w każdym z tych trzech zaborów. Socjalistyczny proletariat polski, który mimo kordonów zaborczych z dawien dawna stanowił jedność duchową, odrazu i bez trudu zrósł się teraz w jedną całość polityczną i organizacyjną. Sejm Ustawodawczy, zapowiedziany w manifeście rządu lubelskiego i otwarty w Warszawie w dniu 10 lutego 1919 r., stał się — mimo walk wewnętrznych, jakie nim targały — najpewniejszym wiązadłem dla wszystkich ziem, rozdartych przez wiek obcego panowania.

Dla proletariatu polskiego, listopad 1918 r. oznaczał spełnienie się tęsknoty, której niegdyś dał wyraz Ignacy Daszyński, gdy w 500-ną rocznicę Grunwaldu mówił do robotników na rynku krakowskim:

„Kwestia bytu państwowego obchodzi klasę robotniczą. I nasze nędze w znacznej części płyną z braku jedności, wolności i niepodległości narodowej. I polskiemu robotnikowi potrzebny jest pancerz własnej państwowości, jaki mają narody zachodniej Europy".

W listopadzie 1918 r. po dziesiątkach lat walki, cierpień i ofiar, **robotnicy polscy weszli na tę upragnioną drogę własnej państwowości, by zrównać się z narodami zachodniej Europy.** Droga ta zasłana niestety była cierniami, nieraz nawet lała się we własnym państwie krew robotnicza (1923, 1935) i chłopska (1933, 1937). Lecz mimo to, z dorobku rządu ludowego 1918 r. pozostała na zawsze świadomość **chłopskiego i robotniczego prawa do ojczyzny;** prawa do pracy, prawa do ziemi, prawa do chleba, prawa do gospodarowania krajem. Świadomość ta rosła i krzepła w walce z siłami reakcji kapitalistycznej i obszarniczej, z tendencjami dyktatorskimi i z prądami faszystowskimi. Masy robotnicze i chłopskie, odpychane od rządów krajem przez obóz sanacyjny „elity" i denuncjowane przez obóz nacjonalistyczny jako „folksfront" — **nie wyrzekły się nigdy odpowiedzialności za przyszłość państwa, u którego kolebki stały.** Ta troska mas ludowych o los Polski wybuchła szczególnie wysokim płomieniem, kiedy u zachodniej naszej ściany wyrosło hitlerowskie widmo niemieckiej zaborczości.

Umiejętność przewidywania socjalizmu polskiego uwydatniła się raz jeszcze **po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech.** Uchwała Rady Naczelnej PPS z dnia 2 kwietnia 1933 r. głosiła:

„Zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech zmieniło poważnie całe położenie międzynarodowe, zaostrza je i komplikuje pod każdym względem w sposób bardzo niebezpieczny. Faszyzm, jako prąd światowy, jego plany i hasła, jego polityka zagraniczna grożą wyraźnie niepodległości narodów wyzwolonych przez rewolucję lat 1917—1918. **Grożą także polskiej niepodległości;** niebezpieczeństwo nowej wojny wzrosło niesłychanie".

Jakoż nadeszła wojna: wrzesień 1939, najazd niemiecki i zdrada sowiecka, a potem — walka podziemna. Jej ciężar wzięli na siebie znowu robotnicy-socjaliści. Lecz nie był to już bój samotny, jak w dniach rewolucji 1905 roku. W tym samym szeregu walczyli chłopi-ludowcy, walczyła młodzież z Armii Krajowej; w wojnie lat 1939—45 walczył c a ł y n a r ó d, zjednoczony i solidarny; zapowiedź odezwy „Ludu Polskiego" sprzed 113 lat oblekła się w żywe ciało: **lud stał się narodem, świadomym swej pracy i swej mocy.**

Zakończenie wojny z hitleryzmem i faszyzmem nie przyniosło Polsce upragnionej i dobrze zasłużonej wolności. Lud polski przechodzi ciężkie, bolesne chwile. **Niemal w samą rocznicę Rządu Ludowego, rozpoczął się proces przeciw prawdziwym przywódcom PPS; na ławę oskarżonych rzuceni zostali najlepsi synowie ludu polskiego z Kazimierzem Pużakiem na czele; sądzić ich będzie „wojskowy sąd rejonowy" w Warszawie, ale akt oskarżenia napisała i wyrok przygotowała — Moskwa. Jeśliby trzeba było jeszcze dowodu, że niepodległość Polski jest obecnie fikcją i że Polską rządzą obce nakazy — to ten proces jest jednym więcej po temu dowodem!**

Trud odzyskania niepodległości stanął na nowo przed ludem polskim. Ale warunki walki uległy zmianie; nakazem rozumu i sumienia jest dziś szczególna dbałość o krew polską. Lud polski liczyć obecnie może tylko na moralną pomoc demokracji świata oraz na swoją własną **siłę przetrwania;** swą wiarę w ideały niepodległości, demokracji i socjalizmu („stare sentymenty", jak je nazwał renegat Cyrankiewicz) zachować musi na dnie swoich serc, póki nie przeminie zła chwila dziejowa. Lud polski nie zapomni jednak i nie zmarnuje niczego ze swoich doświadczeń — przedwojennych, wojennych i powojennych — i nie wyrzeknie się niczego ze swoich ideałów. Głosić te ideały w świecie i pracować nad ich urzeczywistnieniem, być ich rzecznikiem wobec ruchów robotniczych i demokratycznych w wolnych krajach Zachodu — **oto zadanie demokracji polskiej,** a przede wszystkim emigracji socjalistycznej. Także i teraz, walkę o niepodległość musi ona pojmować nie jako tęsknotę serc udręczonych, ale jako praktyczne i wykonalne zadanie polityki czynnej, polityki bieżącej.

A. C.

UCHWAŁA C. K. Z. P. P. S.

Centralny Komitet Zagraniczny Polskiej Partii Socjalistycznej na posiedzeniu w dniu 31 października 1948 powziął następującą uchwałę:

Centralny Komitet Zagraniczny P. P. S. piętnuje nikczemną wypowiedź p. Bogusława Miedzińskiego szkalującą pamięć zasłużonego bojownika o niepodległość Polski, demokrację i socjalizm dr. Hermana Liebermana, wygłoszoną na publicznym odczycie w „Ognisku Polskim" w Londynie w dniu 29 października 1948.

Centralny Komitet Zagraniczny P. P. S. solidaryzuje się w zupełności z reakcją tow. Adama Ciołkosza na wypowiedź p. Bogusława Miedzińskiego i wyraża przekonanie, że w tej sprawie każdy członek P. P. S. zareagowałby w podobny sposób.

Centralny Komitet Zagraniczny P. P. S.

Opis zajścia, będącego przedmiotem uchwały, znajdą Czytelnicy na stronie 5.

WYBORY W U. S. A.

Nowy Jork, w październiku 1948.

W listopadzie b. r. wybory rozstrzygną, czy prezydentem Stanów Zjednoczonych będzie Thomas **Dewey** czy też Harry **Truman.** Dwaj pozostali kandydaci — Henry **Wallace,** kandydat nowej partii postępowców oraz kandydat socjalistyczny Norman **Thomas** nie mają szans wyboru. W zakładach nowojorczycy stawiają dzisiaj na Deweya, za Deweyem przemawiają też różne „poole" — a więc naukowe sondowania opinii publicznej.

Ani Truman ani też Dewey nie rozpoczęli swej kariery życiowej z myślą o karierze politycznej. Dewey marzył za lat młodych — nie tak dawno temu, gdyż niedawno dopiero osiągnął czterdzieści lat życia — o karierze śpiewaczej, śpiewał też przez jakiś czas w chórach, zanim sukces w karierze adwokackiej, a potem na stanowisku prokuratora, nie nakazał mu porzucić zamiłowań młodości. Truman — gdy po wielkiej wojnie światowej wrócił z frontu, z Europy, zamierzał poświęcić się karierze handlowej, ale nie znalazł zbyt wiele powodzenia w prowadzeniu sklepu. Przeszłość obu kandydatów jest typowo amerykańska. Pracowali ciężko, by zdobyć chleb powszedni, a stanowiska swe zawdzięczają nie urodzeniu lecz swej własnej pracy.

O poziomie kampanii prezydenckiej świadczy fakt, że nigdy, ani razu, w ciągu całej tej kampanii przeciwnicy nie sięgnęli do zarzutów osobistych: nigdy nie sięgano do niskich argumentów i nie wypominano sobie wzajemnie poprzednich niepowodzeń. W tej walce chodzi o programy, o uzdolnienie do rządzenia tym ogromnym krajem, a dojrzały wyborca amerykański uważałby za coś poniżej swej godności, by sięgać do osobistych argumentów.

HARRY TRUMAN

Harry Truman jest kandydatem partii demokratycznej, partii Wilsona i Roosevelta. Żaden z prezydentów Stanów nie spotkał się z krytyką tak niezasłużoną, jak właśnie Harry Truman. Krytyka jego działalności jest surowa, republikańska krytyka jego polityki czasami nawet agresywna! A przecież Truman w porównaniu z obecnym kongresem (parlamentem Stanów), w którym zasiada większość „republikańska". okazał się człowiekiem przewidującym, człowiekiem dobrej woli i przyjacielem sprawy ludu. Rzućmy więc okiem na jego działalność, na jego — jak w Stanach powiadają — r e k o r d. Truman żądał utrzymania kontroli cen celem ochrony konsumenta i walki z inflacją — kongres kontrolę cen obalił. Truman żądał uchwalenia ustawy o prawach obywatelskich; pod jego kierownictwem przygotowano znakomity projekt takiej ustawy; wedle tego projektu ochrona wszelkich swobód obywatelskich miała być od tej pory bezpośrednią sprawą władz federalnych, a nie stanowych; projekt ten raz na zawsze zamykał drogę dla przywilejów rasowych i ucisku murzynów. Ustawa taka miałaby znaczenie w p r o s t p o m n i k o w e, jeśli wziąć pod uwagę położenie murzynów w stanach południowych. Nikt oskarżyć nie może Trumana o oportunizm — jeśli o te właśnie zasadnicze prawa chodzi, bo właśnie z powodu tego projektu utracił Truman poparcie demokratów Południa i pomniejszył szanse swego wyboru. Truman sprzeciwił się również ustawie Tafta i Hartleya, która w dużej mierze ogranicza prawa robotniczych związków zawodowych, lecz kongres ustawę tę mimo sprzeciwu prezydenta uchwalił. Truman przygotował ustawę o budowie domów mieszkalnych, a jeżeli całe to zagadnienie nie doczekało się jeszcze pełnej dyskusji w kongresie, to nie z winy Trumana, lecz wbrew jego woli. Truman wreszcie, wbrew stanowisku amerykańskich związków lekarzy, zapowiada ustawę o powszechnym ubezpieczeniu na wypadek choroby i o powszechnej pomocy lekarskiej. W czasie administracji Trumana sprawa demokratyzacji wykształcenia uniwersyteckiego posunęła się znacznie naprzód, poprzez stypendia dla weteranów wojennych; Truman — jak się zdaje — sympatyzuje także z koncepcją federalnej pomocy dla uniwersytetów. Polityka Trumana ma charakter postępowy, demokratyczny. Truman jest przytem człowiekiem skromnym, bez zarozumiałości — człowiekiem ludu. Oczywiście, nie brak w jego polityce niekonsekwencji, nie brak też było doradców, którzy nie zdołali pozyskać sobie zaufania publicznego; nie jest też Truman — w tych tak trudnych czasach — człowiekiem na miarę Wilsona czy Roosevelta. Jest człowiekiem przeciętnym, ale dobrze o nim świadczy, że jest świadomy swej przeciętności.

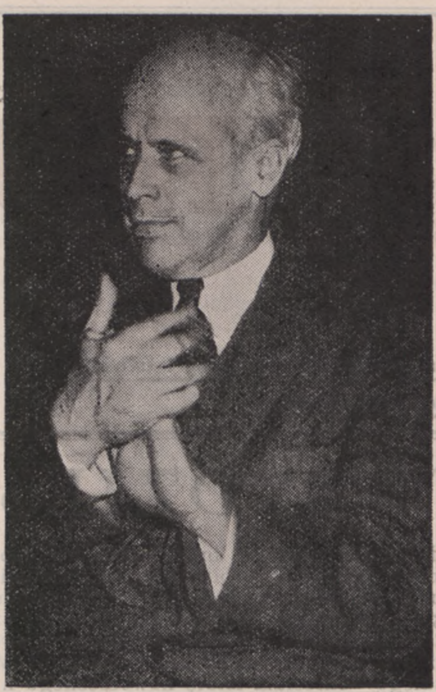
THOMAS DEWEY

Dewey jest kandydatem partii republikańskiej, z której wyszedł zarówno Lincoln jak i Hoover. Dewey nie ma w sobie wielkości Lincolna, a republikanie nie mają za sobą glorii administracji rooseveltowskiej, która umiała skutecznie przeprowadzić walkę z bezrobociem, podczas gdy republikanie (w czasie kadencji prezydenta Hoovera) zalecali bezczynność wobec tego palącego problemu. Dewey okazał się jednak znakomitym administratorem jako gubernator „stanu imperialnego" (E m p i r e S t a t e), to jest stanu Nowego Jorku, który jest najdynamiczniejszym i bodaj że najtrudniejszym do administrowania. W sprawach robotniczych gubernator Dewey starał się chronić interesy pracobiorców. Za jego czasów podniosło się szkolnictwo stanu, przygotowano projekt uniwersytetu stanowego; uniwersytet ten udostępni szerokim rzeszom najwyższe wykształcenie; będzie to uniwersytet oparty o t. zw. plan kalifornijski; planuje się więc centralę uniwersytecką w jednym z prowincjonalnych miast stanu i szereg filij, które będą rozrzucone po całym stanie. W ten sposób z nowego uniwersytetu korzystać będzie cały stan, a nie jedno uprzywilejowane miasto czy hrabstwo (powiat). Za czasów Deweya wreszcie, uchwalona została w stanie Nowego Jorku ustawa przeciw dyskryminacji rasowej i religijnej; jakakolwiek dyskryminacja rasowa czy religijna jest obecnie w stanie nowo-jorskim przestępstwem kryminalnym; jeśliby komukolwiek odmówiono pracy z powodu różnicy religijnej, rasowej czy narodowej, to odmowa taka będzie przestępstwem. Jest to pierwsza ustawa tego rodzaju w Stanach Zjednoczonych, wzór dla innych stanów.

Norman Thomas, kandydat socjalistyczny, w swym znakomitym przemówieniu kandydackim, które wygłosił w Związku Zawodowym Mechaników w Buffalo, oświadczył m. in., że „nazywanie republikanów faszystami jest oczywistym nadużyciem słowa". Partia republikańska reprezentuje jednak wielki kapitał i banki w znacznie większej mierze, niż demokraci, którzy cieszą się poparciem robotniczych związków zawodowych.

ZABIEGI O GŁOSY ROBOTNICZE

W wrześniowym numerze „A m e r i c a n F e d e r a t i o n i s t", organie Amerykańskiej Federacji Pracy, ogłoszono dwa artykuły: artykuł Trumana i artykuł Deweya. T r u m a n w artykule swym reprezentuje „platformę" demokratyczną, podczas gdy Dewey — „platformę" republikańską. Truman wysuwa konkretne propozycje, przedkłada wyraźny program: ubezpieczenia społeczne, kontrola cen, budownictwo mieszkaniowe, ochrona mniejszości rasowych i religijnych. D e w e y w swym artykule powołuje się na Gompersa, twórcę nowoczesnego amerykańskiego ruchu zawodowego — i właściwie to wszystko . . . Nie wysuwa żadnego konkretnego, wyraźnego programu — i w tym słabość programu Deweya, i stąd n i e u f n o ś ć m a s r o b o t n i c z y c h. Masy robotnicze nie zapominają ciężkich dni w czasie depresji gospodarczej i administracji republikańskiej; bezczynność republikanów w owym okresie nie poszła w niepamięć! Ustawa Tafta i Hartleya, ograniczająca prawa robotnicze — to dzieło republikanów. Zniesienie kontroli cen — to także inicjatywa republikańska. Walka przeciw kontroli wysokości komornego — to także stanowisko republikańskie. Demokraci mają lepszy „rekord", niewątpliwie lepszą kartę w tych sprawach, które dotyczą żywotnych interesów robotniczych.



NORMAN THOMAS

Z drugiej strony — sprawa murzyńska, tak ważna, tak istotna; czyż nie jest prawdą, że republikanie pod tym względem zajmowali zawsze stanowisko bardziej etyczne, bardziej demokratyczne? Republikanie, partia Lincolna, w sprawach rasowych mają w istocie tradycję lepszą niż demokraci. Ale — Truman wystąpił ostro przeciw demokratom z Południa, przeciw plantatorom, a także i robotnikom i farmerom, którzy przesąd rasowy pragną utrzymać w republice. Demokraci Południa oderwali się więc od partii demokratycznej i głosować będą przeciw Trumanowi, za swym własnym kandydatem.

POLITYKA ZAGRANICZNA

W polityce zagranicznej platforma republikańska — w zasadniczych swych elementach nie różni się od platformy demokratycznej. Stany nie dopuszczą do dalszej ekspansji sowieckiej. Ci, którzy chęć zgody tłumaczą słabością, mylą się w swych obliczeniach! Stany gotowe są swą linię polityczną podtrzymać siłą fizyczną. Zarówno republikanie jak i demokraci pragną wzmocnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych i jej demokratyzacji, a przede wszystkim ograniczenia prawa veta, zaś w polityce europejskiej obie partie popierają konsolidację, więcej — f e d e r a c j ę E u r o p y. Nie należy jednak zapominać, że na republikanów tradycyjnie głosują Niemcy, zaś na demokratów Polacy i inne grupy słowiańskie oraz Włosi; zwycięstwo republikanów będzie miało swoje konsekwencje także i pod tym . . . specjalnym kątem widzenia. Tyle, co się tyczy programu. Ale sytuacja międzynarodowa jest trudna — wielkie czasy wołają o wielkiego człowieka. Ani Truman ani Dewey nie mają w sobie wielkości Lincolna czy Roosevelta.

NORMAN THOMAS

Wpływy socjalistów w Stanach są znacznie większe, niż to się na pozór wydaje. Partia nie jest liczbowo silna, to prawda; ma jednak bardzo wielu zwolenników wśród czołowych działaczy w związkach zawodowych (np. Walter Reuther), przywódcy jej cieszą się uznaniem i sympatią w kołach inteligencji zawodowej, a idee jej utkwiły silnie w wpływowych zrzeszeniach religijnych (kwakrzy i inne ugrupowania protestanckie, a także postępowi katolicy, skupieni wokoło tygodnika „C o m m o n W e a l").

Kandydat socjalistyczny, Norman Thomas, szans nie ma. Nie ma szans wyboru — ale prasa amerykańska nie kryje sympatii i uznania dla przywódcy socjalistów. Artykuły na ten temat w konserwatywnym „N e w Y o r k T i m e s" są godne uwagi i podziwu. Są one przykładem amerykańskiej „f a i r p l a y".

Gdy Norman Thomas wygłosił niewątpliwie najinteligentniejsze i jakże rozumne przemówienie kandydackie — „N e w Y o r k T i m e s“ przedrukował je w całości, a w artykule wstępnym redakcja — choć przeciwna programowi Normana Thomasa — wyraziła mu uznanie i radość, że Ameryka ma człowieka o tak silnych przekonaniach moralnych; „N e w Y o r k T i m e s“ omal że wprost oświadcza: Winniśmy być dumni z tego, że mamy Normana Thomasa; o n j e s t s u m i e n i e m A m e r y k i.

W przemówieniu swym Norman Thomas uczciwie, bez taniej demagogii i bez schlebiania nastrojom zanalizował programy partyj: demokratycznej i republikańskiej, oddzielając starannie złe od dobrego. Podobnie też przeprowadził krytykę programu Wallace'a.

Także i Norman Thomas nie rozpoczął swej kariery życiowej z myślą o polityce. Był księdzem — i kiedy pragnął nauki Nowego Testamentu i Dziesięcioro Przykazań wprowadzić w życie — dojrzał, że uczynić to w pełni i skutecznie może tylko przez zmianę stosunków społecznych. Thomas pozostał w swym socjaliźmie wielkim chrześcijaninem. Socjalizm jego, socjalizm demokratyczny, oparty jest o zasady moralne, a fundamenta jego socjalizmu znaleźć można w Ewangelii.

Od czasu Eugeniusza Deebsa minęło jednak wiele czasu. Jimy Higgins'y zdążyli pokupować domy, samochody, elektryczne lodownie, wygodne urządzenia i biblioteki. Oszczędności Higginsów w bankach są spore, a pobory niekiedy nawet przekroczyły swą wysokością uposażenia profesorów college'ów i uniwersytetów. Dola robotnika amerykańskiego — dziś gdy ceglarz zarabia 27 do 32 dolarów dziennie, poprawiła się znacznie w porównaniu z ową przeszłością, którą tak wzruszająco opisywał Upton Sinclair. Tak jest na Północy; w stanach południowych wiele, bardzo wiele jest jednak wciąż jeszcze do zrobienia.

HENRY WALLACE

Wreszcie kandydat ostatni: Henry Wallace, znakomity rolnik, uzdolniony przyrodnik, współpracownik prezydenta Roosevelta. Wallace miałby przyszłość polityczną, gdyby swą wolę i determinację utworzenia trzeciej wielkiej partii politycznej, partii postępowej, połączył z wysiłkami i wolą innych, prawdziwych demokratów. Niestety Wallace jest dzisiaj oczywistym n a r z ę d z i e m k o m u n i s t ó w w Stanach, a wystąpienia jego w sprawach polityki zagranicznej czynią wrażenie wystąpień człowieka pozbawionego zupełnie wszelkiej orientacji politycznej, wszelkiej znajomości zagadnień międzynarodowych — albo też człowieka, który taką linię reprezentować musi, by nie utracić głosów i poparcia organizacyjnego komunizantów. Wpływy jego maleją z każdym dniem. Pociągnął za sobą jedynie nieco naiwnych farmerów. Wpływy jego silniejsze są też w Nowym Jorku; Nowy Jork jednak — ta wielka metropolia świata, megalopolis Ameryki i milionowych mas emigrantów, których Stany jeszcze nie przetrawiły i nie wchłonęły — nie reprezentuje opinii publicznej c a ł y c h Stanów. Stany głosować mogą inaczej niż Nowy Jork; zdarzało się to już nieraz w historii Stanów. Nowy Jork — centrala intelektualna Stanów, miasto o wielkim dynamizmie — jest miastem, w którym Europa spotyka się z Ameryką, jest miastem dwóch kultur, miastem, w którym miejsca jest dosyć na najrozmaitsze przekonania i temperamenty. Ale prawdziwa Ameryka zaczyna się poza niewielką wyspą Manhattanu. A tam głosy amerykańskie nie padną na kandydata, którego popiera stronnictwo, będące instrumentem sowieckiego imperializmu.

Feliks Gross

SZTUKI MAGICZNE HILAREGO MINCA

Polski handel zagraniczny wykazuje pokaźny rozrost. W porównaniu z rokiem poprzednim, obroty jego mniej więcej podwoiły się. Wartość wywozu w całym roku ubiegłym wynosiła około ćwierć miliarda dolarów; za niewiele mniej, bo za 220 milionów dolarów, wywieziono w ciągu samego tylko pierwszego półrocza b. r. Przywóz zeszłoroczny szacowano na około 320 milionów dolarów; w tym roku — tylko do 1 lipca — przywóz wyniósł już 260 milionów.

Nie tylko suma obrotu wykazuje poprawę. To samo trzebaby powiedzieć **o jego zestawie.** Żywność, która rok temu jeszcze stanowiła jakąś 1/4 importu — reprezentowana jest teraz w przywozie głównie już tylko pozycjami tłuszczów, na których niedobór Polska dotkliwie cierpi; spadek przywozu żywności pozwala na kupowanie za granicą tym większej ilości surowców przemysłowych i przetworów przemysłu. Zdrowiej wygląda też wywóz; wprawdzie sprzedaje się w tym roku więcej węgla polskiego za granicą (eksport jego za cały rok sięgnie chyba 25 milionów ton), lecz jego stosunkowa rola w wywozie maleje; będzie on chyba stanowił już tylko połowę, — kiedy w zeszłym roku niemal 2/3 całości; rozszerza się także „wachlarz“ towarów wywożonych.

Są to fakty dodatnie, które muszą nas cieszyć. **Ale są i inne, które niepokoją!**

*

Odrzucając ofertę Marshalla, która powinna była przynieść Polsce po kilkaset milionów dolarów rocznie przez kolejne cztery lata — reżym warszawski zaczął rozpaczliwie rozglądać się za jakąś pośledniejszą namiastką. Mincowi zdawało się, że znalazł ją **w systemie układów dwustronnych z krajami zachodniej Europy;** kalkulował sobie najwidoczniej tak: „Dopływ kapitału obcego jest mi koniecznie potrzebny dla pokrycia potrzeb inwestycyjnych rolnictwa, przemysłu, kopalnictwa i transportu; nie dostanę go darmo z Planu Marshalla, bom się go wyrzekł; ale jeżeli zawrę całą serię umów handlowych z krajami zachodnimi, które z tego Planu korzystają i w każdym z układów wymówię sobie jakiś (choćby niewielki i choćby krótkoterminowy) kredyt — innymi słowy wymówię sobie jakieś dostawy towarowe „awansem“ na poczet przyszłych dostaw polskich — to uzbieram sobie na razie pokaźną sumkę kredytu, a co potem — to już zobaczymy!“ Tym tłumaczy się m. in. paradoks, że przy ogólnym antyzachodnim kursie polityki Warszawy, misje jej we wszystkich niemal stolicach zachodnich — pośpiesznie negocjowały traktaty handlowe. Kalkulacje Minca „na przetrwanie“ — choć nie w treści, ale w podejściu — przypominają z lekka słynne przed II wojną światową sztuki niemieckiego „magika ekonomii“, Schachta.

Bliższe przyjrzenie się ogłoszonym cyfrom nie wskazuje, by kalkulacja, o której mówimy, naprawdę udawała się w życiu. Z krajów zachodnich tylko jedna Szwecja dostarczyła Polsce więcej, aniżeli sama otrzymała w towarach. Inne kraje, na które liczono — jak Francja, Dania, Norwegia i Wielka Brytania, nie tylko że nie dostarczyły więcej niż same odebrały, ale przeciwnie, zamknęły swój obrachunek z Polską w I półroczu saldem dodatnim dla Polski, co znaczy, że faktycznie **Polska dała im — niezamierzone — kredyty.** Okazuje się, że Warszawa natrafia na trudności w sprowadzaniu potrzebnych Polsce maszyn, narzędzi i t. d. nawet tam, gdzie na jej rachunku — dzięki popychaniu wywozu polskiego węgla, cementu, bekonu, jaj itd. — uzbiera się trochę walut („saldo dodatnie“), wystarczających na zakup sprzętu wytwórczego.



* **Podstawą eksportu z Polski jest wciąż węgiel. Przedwojenny poziom wywozu węgla przekroczony został o 60%.**

Czymże — zapyta ktoś — równoważy się dzisiaj nadwyżkę przywozu nad wywozem? Odpowiedź brzmi: rachunkowo, **kredytem sowieckim.** Rachunkowo — podkreślamy to słowo; ZSRR dostarczył bowiem za 40 milionów dolarów więcej, niż sam dostał (poza węglem). Sprzedaje on Polsce bawełnę, skóry, rudy żelazne i in., kupuje — głównie tkaniny bawełniane, obuwie, przetwory metalowe i in. Oczywiście, nadwyżka 40 milionów dolarów zależy od tego, po czemu ZSRR sprzedaje Polsce, a po czemu od niej kupuje. Ale jeżeli nawet w tym handlu ceny są godziwe (nie bardzo to wydaje się prawdopodobne) — to i tak nadwyżka sowiecka nie jest żadnym kredytem „fundowanym“ t. j. długoterminowym i tanim; przeciwnie, **kredyty sowieckie są spłacalne w krótkim czasie,** czyli — innymi słowy — to co się od Sowietów dostaje dziś, trzeba będzie oddać już jutro z nakładką procentów.

*

W dniu 20 z. m. Hector McNeil, brytyjski minister stanu, w swej mowie, wygłoszonej w Paryżu wobec „Carnegie Endowment for International Peace“ powiedział parę słów, które zdają się potwierdzać nasze wnioski: „Jest jasne — mówił on — że Rosja sowiecka zainteresowana jest politycznie, a zapewne i gospodarczo, w rozwoju kapitałowym swych satelitów. Domyślam się, że pierwotnie Sowiety pokładały nadzieje swe w tym, iż kraje te zdołają zaspokoić swe potrzeby kapitałowe zapomocą układów handlowych. Okazuje się teraz jednak, że dla całego splotu przyczyn to się nie udało, a z oświadczeń ekonomistów krajów satelickich można nabrać przekonania, że Rosja sowiecka potrzebom tym nie będzie mogła uczynić zadość w bliskiej przyszłości“. Dając wyraz przekonaniu, iż kwestia pomocy kapitałowej dla krajów zza żelaznej kurtyny wyłaniać się będzie ciągle, minister McNeil postawił zarazem — bez udzielenia odpowiedzi — dylemat, jaki na tym tle powstaje dla Zachodu: „Jak zaspakajać usprawiedliwione potrzeby kapitałowe krajów satelickich tak, żeby udzielonej im pomocy nie eksploatowała dla siebie Rosja sowiecka?“

Pytanie to, tak dramatyczne dla wszystkich krajów za żelazną kurtyną, **ciąży złowrogo nad przyszłością polskiego handlu zagranicznego,** a tym samym nad sprawą zaopatrzenia Polski w kapitał niezbędny dla jej trwałej pomyślności. Nie usuwają go „szachtowskie“ sztuczki dzisiejszych kierowników gospodarstwa narodowego.

(a—n)

LUBLIN 1918

RZĄD LUDOWY — PIERWSZY RZĄD POLSKI NIEPODLEGŁEJ

Wspomnienie pierwszych chwil odradzającej się Polski niepodległej związane jest na zawsze z pierwszym polskim rządem, który powstał w Lublinie w dniu 7 listopada 1918 roku, pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego. W późniejszych czasach, Polska Partia Socjalistyczna często powracała w swojej działalności politycznej, a zwłaszcza w swej pracy ideowo-wychowawczej, do duchowego spadku, jaki pozostał po rządzie lubelskim, a który znalazł swój wspaniały wyraz w ogłoszonym przez ten rząd „manifeście do robotników, włościan i żołnierzy Polaków".

Wspomnienie rządu lubelskiego wywoływało zawsze w polskim ruchu socjalistycznym i w całym obozie demokracji polskiej, która rząd ten powołała do życia, poczucie uzasadnionej dumy. Wypływała ona ze świadomości, że odrodzenie niepodległego państwa polskiego stało się faktem politycznym na historyczną miarę **z woli polskich mas ludowych, robotniczych i chłopskich.** W ciągu trzydziestu lat od daty powstania rządu ludowego, polska klasa robotnicza niejednokrotnie w tej świadomości szukała źródeł swojej siły i woli walki w ciężkich doświadczeniach dziejowych, jakie przeżywać musiała.

W tym samym czasie pamięć rządu ludowego wywoływała zupełnie odmienne uczucia w **obozie polskiej prawicy społecznej.** Prawica, nastawiona wrogo przeciw rządowi w listopadowych dniach 1918 roku, wrogość tę zachowała do tego stopnia, że starała się później poprostu wymazać tę datę i ten fakt polityczny z historycznego kalendarza odrodzonej Polski niepodległej. Za datę początkową nowego okresu państwowości polskiej uznała ona dzień 11-go listopada 1918 roku, pokrywając milczeniem fakt, że już na cztery dni przed tą datą polskie masy ludowe własną wolą i własną decyzją rzuciły zręby państwowości polskiej. Nienawistne też uczucia budziła zawsze rocznica rządu ludowego **w komunistach polskich.** Obelgi i szyderstwa, oraz fałszywe oskarżenia płynęły z ich strony pod adresem twórców rządu ludowego, a dziś — na ziemiach polskich — „poprawki historyczne", dokonywane przez pseudohistoryków, usłużnych wobec reżymu, starają się przeinaczyć istotną treść i znaczenie tych kilku pamiętnych dni.

Przyczyny, która wywoływała tak długo i jeszcze dzisiaj wywołuje namiętne spory i różnice poglądów w ocenie rządu Ignacego Daszyńskiego, należy dopatrywać się przede wszystkim w tym, że rząd ludowy nie był tylko krótkotrwałym epizodem politycznym, ale że zapoczątkował on **głębokie przemiany ustrojowe, polityczne i gospodarczo-społeczne,** których już nikt nie zdołał potym cofnąć ani przekreślić. Poczynania rządu ludowego odcisnęły na przyszłym życiu odrodzonej Polski piętno wyraźne i wyżłobiły drogi jej rozwoju, wprowadzając ją na wielki szlak postępu. Poczynania te stały się nadto dorobkiem świadomości najszerszych mas ludowych, którym udało się w dużej części oblec je w żywe ciało rzeczywistości społecznej.

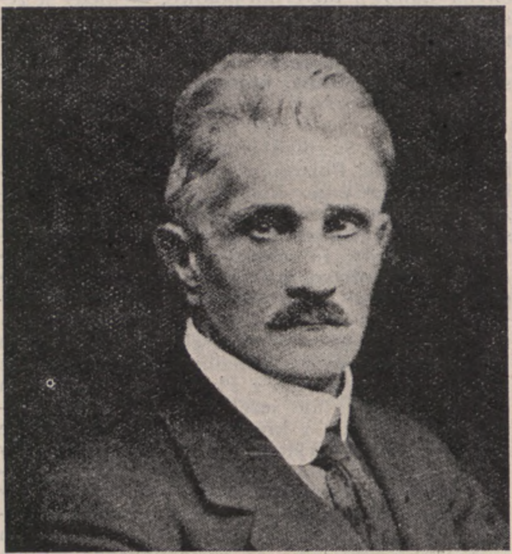
Rząd ludowy powstawał w atmosferze **wrzenia rewolucyjnego,** przeciągającego przez całą Europę. Upadek caratu rosyjskiego i jego potęgi; rozkład monarchii austryjacko-węgierskiej; nadciągająca rewolucja w Niemczech; walenie się tronów cesarskich i królewskich w błoto i proch; dojście mas ludowych do władzy w państwach, które przed stuleciem dokonały rozbioru Polski — oto tło, na którym rozegrały się wypadki lubelskie. W tych warunkach stronnictwa polityczne polskiej lewicy, reprezentujące robotników, chłopów i inteligencję pracującą, podjęły zadanie, które było wyrazem ich z dawien dawna sformułowanego poglądu, **że lud polski musi sam wziąć w swe ręce sprawę powstania niepodległego państwa polskiego.** Nie czekając więc na decyzje zwycięskiej koalicji, stronnictwa te z Polską Partią Socjalistyczną na czele utworzyły **Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej.** Sam krok ten był krokiem rewolucyjnym — przekreślał on bowiem działającą z ramienia dwuch cesarzy Radę Regencyjną i czynił źródłem nowej władzy **wolę polskich mas ludowych.** Obalił on też z miejsca **ustrój monarchiczny, przewidywany dla Polski przez okupantów** — Polska odradzała się w Lublinie **jako republika.** Republikański charakter państwa polskiego stał się w ciągu lat następnych dobrem powszechnym i niespornym. Było to jedno z najtrwalszych osiągnięć rządu ludowego!

Ustanawiając ustrój republikański, rząd ludowy jednocześnie wprowadzał Polskę **na drogę demokracji.** Zdawał on sobie sprawę z tego, na jakie trudności natrafiać będzie jej funkcjonowanie w kraju, przez 125 lat pozbawionym własnej państwowości, a zrastającym się na nowo z trzech zaborów, z których każdy żył w odmiennych formach życia państwowego. Mimo to rząd ludowy odrzucił zdecydowanie ponętne wówczas pokusy tak zwanej „dyktatury proletariatu", budowane na wschodzie Europy wedle moskiewskiego wzoru. Wybrał on drogę o wiele trudniejszą, ale jedynie celową. W państwie, które dopiero powstawało jako jednolity twór, trzeba było związać najszersze masy ludowe poczuciem odpowiedzialności za losy tego państwa, za jego istnienie i obronę. Jedynym środkiem po temu było zapewnienie tym masom pełnego wpływu i bezpośredniego udziału we wszystkich organach życia państwowego. Stronnictwa, które wyłoniły rząd lubelski, były głęboko przekonane, że nie wolno czekać, aż naród „dojrzeje" do demokracji, a natomiast że jedyną drogą do zapewnienia Polsce ustroju naprawdę demokratycznego jest natychmiastowe powołanie urządzeń demokratycznych do życia i pogłębianie ich znaczenia w narodzie na wszystkich stopniach życia społecznego. Dlatego też rząd ogłosił się jako rząd **tymczasowy** i zapowiedział rychłe zwołanie **Sejmu Ustawodawczego,** w którego ręce złożyć miał swą władzę. Sejm, według zapowiedzi Manifestu, miał być wybrany na podstawie ordynacji wyborczej, przyznającej równe prawa wyborcze wszystkim obywatelom państwa polskiego, bez różnicy płci, którzy ukończyli 21 lat życia. W drodze tej zapowiedzi, rząd ludowy obdarzał kobiety prawem wyborczym czynnym i biernym po raz pierwszy na ziemiach polskich (kobiety były tego prawa dotychczas pozbawione nawet tam, gdzie pod rządami zaborczymi ludność polska uzyskała była prawo głosowania w wyborach do parlamentu). Padały niejednokrotnie później zarzuty pod adresem rządu ludowego, że przez dopuszczenie do głosowania politycznie nieprzygotowanych mas kobiecych, ulegających łatwo wpływom kleru, rząd z góry zapewnił zwycięstwo prawicy społecznej w wyborach; zarzut to jednak niesłuszny, a przyznanie kobietom praw obywatelskich i politycznych wypływało z głębokiego przeświadczenia obozu demokratycznego, że tylko przez udział w życiu publicznym mogą kobiety dojrzeć politycznie i odnaleźć właściwe sobie miejsce w ruchach społecznych i politycznych. Jak słuszną była ta ocena, świadczą o tym wyniki późniejszych wyborów sejmowych i samorządowych w Polsce oraz ogromny wkład kobiet do ruchu robotniczego i chłopskiego.

Manifest rządu ludowego położył podwaliny nie tylko pod republikę demokratyczną, ale także pod republikę ludową. I dlatego zapowiadał przeoranie Polski pługiem **wielkich przeobrażeń społecznych.** Zrodzony w sytuacji rewolucyjnej, rząd ludowy pragnął wprowadzić Polskę na nowoczesne drogi rozwojowe, odpowiadające epoce, w której Polska odradzała się do nowego życia. Postanawiał więc **natychmiastowe wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle, handlu i rzemiośle, a nadto upaństwowienie donacyj i majoratów oraz lasów.** Zapowiadał ponadto wniesienie do Sejmu Ustawodawczego projektów następujących reform społecznych: (a) przymusowe wywłaszczenie i zniesienie wielkiej i średniej własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego, (b) upaństwowienie kopalń, salin, przemysłu naftowego i dróg komunikacyjnych oraz innych działów przemysłu, dojrzałych do tego, (c) udział robotników w administracji tych zakładów przemysłowych, które nie zostaną od razu upaństwowione, (d) prawa o ochronie pracy oraz ubezpieczeniu od bezrobocia, chorób i na starość, (e) konfiskata kapitałów, powstałych w czasie wojny ze zbrodniczej spekulacji artykułami pierwszej potrzeby i dostaw do wojska.

Problem form, w jakich ma się dokonać uspołecznienie zakładów pracy, nie stał jeszcze podówczas tak wyraźnie przed klasą robotniczą, jak stoi obecnie; ruch robotniczy kładł nacisk wyłącznie na odebranie fabryk i kopalń z rąk prywatnych kapitalistów, przyjmując, że u p a ń s t w o w i e n i e zakładów pracy rozwiąże problem społecznej organizacji produkcji. Dopiero doświadczenia znacznie późniejsze narzuciły klasie robotniczej konieczność postawienia zagadnienia na pełniejszej podstawie przede wszystkim przez udział samych robotników w kierownictwie przemysłów znacjonalizowanych; na razie, Manifest lubelski domagał się tego udziału tylko w przedsiębiorstwach nieupaństwowionych, jak gdyby w przeświadczeniu, że administracja państwowa nie może krzywdzić robotnika ani wyzyskiwać konsumenta . . .

Wszystkie te reformy miały być przeprowadzone w atmosferze pełnych swobód obywatelskich, takich, jak wolność sumienia, druku,



IGNACY DASZYŃSKI

Kiedyśmy Ciebie chowali,
gdyśmy nieśli Cię na ramionach,
Kraków dokoła się palił
od pochodni,
od sztandarów czerwonych.

A gdyśmy poszli od Ciebie
z cmentarza na biały świat —
przed nami
na ziemi, na niebie
od kroków dudnił trakt.

Bo spokój Twoim oczom,
a ogień nam —
nie mrok.
Nam dotąd nie odpocząć,
aż świat rozpłonie w krąg.

Ty patrz, Ty patrz, spod ziemi
i słuchaj marszu gromad.
My w życie dalej idziemy
w wichrach i gromach.

Bo Tobie ciszy ciężar,
i jesień na Twych ustach —
a nam w przód iść, zwyciężać
i w boju
i w trudzie nie ustać.

Spojrzeć na grób Twój —
i naprzód,
i dalej,
bo śnić nie wolno.
Codzień dumniej,
codzień zuchwalej
po słońce,
po życie,
po wolność!

Edward Szymański

słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków. Także i te swobody obywatelskie rząd ludowy wprowadzał bez zwłoki, nie czekając na uchwałę sejmową.

To natychmiastowe wprowadzenie w życie głównych podstaw demokracji przez rząd ludowy zaważyło na przyszłym obliczu Polski i odbiło się następnie na treści konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. Masy robotnicze i chłopskie, pamiętne dorobku rządu ludowego i związane z tym dorobkiem także uczuciowo — gotowe były potem do obrony swobód demokratycznych, zagrożonych nieraz w dalszym rozwoju wydarzeń przez prądy reakcyjne i faszystowskie, a w szczególności przez reżym pomajowy (tak zwany „sanacyjny").

Demokracji nie można budować na ciemnocie i analfabetyzmie, demokracja musi mieć podbudowę w oświacie mas — i dlatego rząd ludowy zapowiadał powszechne, obowiązkowe, bezpłatne i świeckie nauczanie. Tym samym pragnął by Polska dorównała państwom zachodnio-europejskim, by nadrobiła szybkimi krokami krzywdę, wyrządzoną przez państwa zaborcze, które w zaborach: pruskim i rosyjskim pozbawiły ludność polską polskiej szkoły powszechnej. Walka, która potem rozgorzała w Sejmie Ustawodawczym o konstytucyjne zagwarantowanie bezpłatnej szkoły powszechnej — niewątpliwie przybrałaby obrót niepomyślny, gdyby już uprzednio manifest lubelski nie skonkretyzował tego hasła, jako wyrazu dążeń ludu polskiego.

Rząd ludowy postawił przed narodem polskim problem współżycia **z narodami sąsiednimi**. Uznał bez wahań prawo narodu litewskiego do niepodległego bytu w dawnych jego historycznych granicach i wezwał do pokojowego załatwienia kwestyj spornych z narodem ukraińskim. Bratnie zaś narody litewski, białoruski, ukraiński, czeski i słowacki wezwał do „zgodnego współżycia i wzajemnego wspierania się **w wielkim dziele tworzenia związków wolnych i równych narodów**".

W ten sposób rząd ludowy, choć istniał zaledwie kilka dni, spełnił ogromne historyczne zadanie: nie tylko stworzył fakt dokonany, powołując do życia niepodległe państwo polskie, ale ponadto wypełnił formy odrodzonej państwowości polityczną i społeczną treścią, która uczynić miała z Polski państwo postępu i sprawiedliwości społecznej.

Wielką historyczną zasługą rządu ludowego pozostaje **wezwanie do natychmiastowego rozbrajania okupantów** i uwalniania kraju spod okupacji austryjackiej i niemieckiej. Jakoż natychmiast po utworzeniu rządu przystąpiono do rozbrajania pozostałych jeszcze garnizonów okupacyjnych; w Warszawie oddziały P. O. W. rozpoczęły akcję rozbrajania Niemców jednocześnie z rozklejaniem Manifestu lubelskiego na murach stolicy. Rząd wezwał młodzież chłopską i robotniczą do szeregów wojskowych i położył podwaliny pod tworzącą się **siłę zbrojną**, „z ludu wyszłą, politycznych i społecznych praw ludu pracującego broniącą".

W ośrodkach przemysłowych b. Kongresówki robotnicy podjęli natychmiast wezwanie i uwolnione od Niemców okręgi podporządkowali władzy rządu w Lublinie. Podporządkowanie się Małopolski zachodniej rządowi ludowemu stwarzało jeszcze jeden polityczny fakt dokonany: **jednoczenie się ziem polskich**, rozdzielonych dotychczas kordonami zaborczymi. Rząd ludowy w Lublinie nie uważał się bowiem za rząd dzielnicowy, lecz za rząd całej Polski, jednej i niepodzielnej.

Wszystko to osiągnął rząd ludowy w oparciu o siły polityczne, reprezentujące **ruch robotniczy, ruch ludowy i inteligencję pracującą**. Sojusz ten nie był przypadkowy. Polska Partia Socjalistyczna, wprowadzając kraj na drogę demokracji i odrzucając wszelką dyktaturę, rozumiała doskonale, że klasa robotnicza w Polsce potrzebuje sojuszników, jeśli chce metodami demokratycznymi odbudowywać Rzeczpospolitą i sprawować władzę. P. P. S. znalazła sobie sprzymierzeńców w radykalnych stronnictwach chłopskich, to jest w „Wyzwoleniu" i P. S. L.-Lewicy (grupa Stapińskiego). Stronnictwo ludowe „Piast" w osobie swego przedstawiciela Wincentego Witosa początkowo udzieliło rządowi swego poparcia, potym jednak z rządu się wycofało, co niewątpliwie osłabiło start demokracji polskiej i zaważyło w znacznym stopniu na dalszym kształtowaniu się stosunków politycznych w Polsce. Na tle doświadczeń rządu ludowego i przeżyć późniejszych, konieczność sojuszu robotniczego i ruchu chłopskiego znajdowała sobie coraz szersze zrozumienie; sojusz taki był przecież nieodzownym i podstawowym warunkiem zwycięstwa i rozwoju demokracji w Polsce.

Pamięć rządu lubelskiego z roku 1918 pozostała żywa w masach ludowych także i w latach hitlerowskiej okupacji i terroru. Utworzony w r. 1943 w Moskwie „Związek Patriotów Polskich" posłużył się więc oszukańczym manewrem, gdy działacze jego przybyli pod osłoną armii sowieckiej w lipcu 1944 r. na ziemie polskie. Działacze ci ogłosili się jako „Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego" (P. K. W. N.) i na siedzibę tego komitetu wybrali właśnie Lublin. **A przecież komitet ten był żywym przeciwieństwem rządu Ignacego Daszyńskiego.** P. K. W. N. powstał z woli obcej, z obcej siły czerpał swe „uprawnienia", a czynami swoimi przekreślał wolności obywatelskie i podstawy demokracji. P. K. W. N. uderzył w klasę robotniczą, odbierając jej wolne i niezależne organizacje walki politycznej i gospodarczej, narzucając koncesjonowane partie polityczne i związki zawodowe, uzależnione od aparatu państwowego. Chociaż uzurpatorzy wybrali Lublin na siedzibę „Komitetu Wyzwolenia Narodowego", chociaż celowo starali się w formach zewnętrznych nawiązać do dni listopadowych roku 1918 — to przecież istotna treść poczynań nowych okupantów nie miała nic wspólnego z dorobkiem rządu ludowego Ignacego Daszyńskiego. I lud polski to doskonale ocenił i zrozumiał.

L. C.

UPIÓR SANACYJNEJ PRZESZŁOŚCI

JAK SANACJA „UCZCIŁA" ROCZNICĘ RZĄDU LUDOWEGO

Pragnę tu jako naoczny świadek opowiedzieć pewien incydent, zanim zostanie on zniekształcony i sfałszowany przez ludzi, którzy mają w tej dziedzinie niemałe doświadczenie. Potomni wyrobią sobie zapewne pogląd na zdolności organizacyjne, talenty polityczne i poziom umysłowy t. zw. sanacji na podstawie lektury monumentalnego dzieła gen. Sławoja-Składkowskiego p. t. „Prace i czynności Rządu Polskiego we wrześniu 1939", ale współcześni, dla których „sanacja" jest jeszcze czymś żywym — a w każdym razie żyjącym — powinni poznać ją również od strony bardziej anegdotycznej. Czytając ustęp, w którym Sławoj, ten Plutarch sanacyjny, wspomina jak w r. 1939 na propozycję wprowadzenia socjalistów do rządu odpowiedział historycznym już dziś (i godnym wyrycia w marmurze) zdaniem: „Nie przeprzęga się koni, kiedy wóz idzie pod górę" — jeden z moich znajomych westchnął w zadumie: „gdybyż to były konie", czyniąc aluzję do innego zwierzęcia pociągowego. Istotnie, gdybyż to były konie...

Otóż 29 października b. r. wieczorem wybraliśmy się z Adamem Ciołkoszem do „Ogniska Polskiego" w Londynie na zebranie, na którym upiór sanacyjnej przeszłości p. Bogusław Miedziński, b. redaktor „Gazety Polskiej" i b. marszałek Senatu, wygłosić miał odczyt p. t. „Rząd Lubelski w r. 1918 — Piłsudski — Daszyński". Po paru wspominkach osobistych, p. Miedziński zajął się również osobą Hermana Liebermana, jednego z najbardziej zasłużonych przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej. Kiedy padło z jego ust zdanie: „p. Lieberman, odznaczony przez Sikorskiego w czasie wojny orderem Orła Białego, jeden z najpospolitszych łajdaków, jakich znałem" — Adam Ciołkosz zerwał się z miejsca i krzyknął w kierunku p. Miedzińskiego: „ty świnio stara!". Upiór sanacyjnej przeszłości zeskoczył z estrady i ruszył ku nam, powstrzymywany po drodze przez rozważniejszych przyjaciół. Stojąc czekaliśmy na dalszy rozwój wypadków. Adam Ciołkosz powtórzył raz jeszcze: „ty świnio stara!", a p. Miedziński, uproszony widać przez przyjaciół politycznych, ostygł w zapale bojowym. Przewodniczący zebrania zaproponował nam, abyśmy opuścili salę. Uczyniliśmy to tym chętniej, że panegiryczny, bałwochwalczy wręcz ton odczytu, nie wróżył nic ciekawego. Adam Ciołkosz krzyknął jeszcze od drzwi w kierunku p. Miedzińskiego: „bydlę!".

Opowiadam to zdarzenie z jednego jeszcze względu. P. Miedziński oświadczył w swoim odczycie, że bardzo zawsze cenił Ignacego Daszyńskiego a nawet „miał do niego słabość", i ogromnie bolał gdy „otrzymał rozkaz" napisania o nim w „Gazecie Polskiej": „ten stary drań". Minęły już wprawdzie czasy, kiedy p. Miedziński „otrzymywał rozkazy", ale wobec publicysty, który pisuje artykuły w postawie na baczność i lży, znieważa lub kłamie „na rozkaz", lepiej ustalić zawczasu fakty tak, jak one w rzeczywistości wyglądały.

W czasie całego tego zajścia siedzący przed nami major (znany skądinąd dziennikarz sanacyjny) rzucił ku nam z wyrzutem: „I to jest kultura!" I to jest sanacja... Kiedy byle pretorianin sanacyjny pisze lub mówi o najbardziej zasłużonych ludziach „drań" lub „łajdak" — wszystko jest w porządku. Kiedy natomiast usłyszy to samo o swoich przyjaciołach politycznych, odwołuje się — mrużąc chytrze oczy — do „kultury". Bo im, tylko im, tym niestrudzonym zwierzętom pociągowym, które nie dały się „przeprząc", „Bóg powierzył honor Polaków" i „sekret rządzenia państwem".

Gustaw Herling-Grudziński

SOCJALISTYCZNI CZŁONKOWIE RZĄDU LUDOWEGO W LUBLINIE W 1918 R.



Bronisław ZIEMIĘCKI
minister przemysłu



Tomasz ARCISZEWSKI
minister pracy i opieki społecznej



Andrzej STRUG (Tadeusz Gałecki)
wiceminister propagandy

SEAVIEW

Centralna Szkoła Robotnicza Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (T. U. R.) posiada już swoją tradycję. Jest to tradycja *krajowa*, sprzed wojny: pierwsza centralna szkoła odbyła się w r. 1938 w Jaszczurówce pod Zakopanem, druga — w r. 1939 w Pieninach pod Szczawnicą. Do tradycji owych szkół krajowych nawiązał T. U. R. w Wielkiej Brytanii, organizując — przy współudziale Komitetu Głównego P. P. S. w Wielkiej Brytanii — centralne szkoły robotnicze na emigracji. W roku ubiegłym szkoła odbyła się w Folkestone; tegoroczna szkoła — podobnie jak w roku minionym — rozgościła się nad morzem, w pięknym ośrodku wypoczynkowym *Workers Travel Association* w Seaview, na uroczej wyspie Wight.

IV Centralna Szkoła T. U. R. trwała tydzień, od 10 do 17 października 1948 r. Uczestników, przebywających w szkole przez cały czas jej trwania, było 21. Przeciętny wiek uczestnika wyniósł lat 35, przeciętny okres przynależności i pracy partyjnej — lat 12. Odliczywszy sześć lat wojennych, można stwierdzić, że uczestnicy stanowili na ogół młody chociaż dojrzały materiał zarówno pod względem wieku i wyrobienia, jak i pod względem stażu partyjnego. W połowie był to element pochodzący wprost z klasy robotniczej i zatrudniony obecnie w charakterze zwykłych pracowników fizycznych; drugą połowę stanowiła pracująca inteligencja i studenci. Więcej niż połowa uczestników zamieszkuje i pracuje stale poza Londynem, przebywając w dużych skupiskach robotników polskich; duża ich część wchodzi w skład władz organizacyjnych P. P. S. w Wielkiej Brytanii. Ponadto w charakterze gości i nie przez cały czas kursu przebywało na szkole osób 4. Prelegentów cudzoziemskich było 3, prelegentów polskich — 11.

Ilość wykładów wyniosła 49 godzin. Kierownictwo szkoły spoczywało w doświadczonych rękach tow. Adama Ciołkosza. Wszyscy uczniowie zostali zaopatrzeni w niezbędne pomoce naukowe, jak książki, broszury, mapy, wykresy, tablice itp. Jednym z najbardziej pamiętnych momentów szkoły był przyjazd z Brukseli prof. Ludwika de *Brouckère'a*, który jest chlubą współczesnego socjalizmu europejskiego. Ten weteran belgijskiego ruchu robotniczego, profesor uniwersytetu, liczący dziś 77 lat życia, przyleciał umyślnie samolotem, by w sześciogodzinnym wspaniałym wykładzie — poprzez analizę historyczną i krytykę dzisiejszej konstrukcji współczesnego państwa — dać wizję społeczeństwa nowoczesnego, któreby było urzeczywistnieniem *demokracji i socjalizmu*. Wizja ta była udokumentowana przykładami różnych osiągnięć ruchu socjalistycznego w Belgii i Wielkiej Brytanii. Należy poza tym wymienić Victora *Feather'a*, zastępcę sekretarza generalnego T. U. C., który mówił o brytyjskim ruchu zawodowym (3 i pół godziny) oraz dr. C. A. *Smith'a*, docenta uniwersytetu londyńskiego, który dał bardzo ciekawą prelekcję o brytyjskiej demokracji (3 i pół godziny).

Polscy wykładowcy wygłosili następujące wykłady: dr. Józef Żmigrodzki: ,,Wiosna Ludów" 1848 r., 1½ godziny; Norbert Gorwic: Dzieje myśli socjalistycznej, 2 godziny; dr. Wiktor Weintraub: Pierwsi socjaliści polscy, 2 godziny; dr. Lidia Ciołkoszowa: Historia socjalizmu polskiego, 8½ godzin; Adam Ciołkosz: Program P. P. S., 5 godzin; Wacław Bruner: Nauki ekonomiczne Karola Marxa, 2 godziny; Józef Bloch: Brytyjskie ubezpieczenia społeczne, 3 godziny; Marian Czuchnowski: Kultura wsi polskiej, 2 godziny; dr. Alfred Zauberman: Odbudowa Europy i plan Marshalla, 4 godziny; Zygmunt Nagórski: Zagadnienie zjednoczenia Europy, 2 godziny; Gustaw Herling-Grudziński: Zagadnienia kulturalne doby powojennej, 2 godziny.

Poziom wykładów był bardzo wysoki. Mała sala wykładowa, niedawno jeszcze służąca wczasowiczom brytyjskim wyłącznie . . . do gry w karty, teraz wypełniona była zupełnie inną atmosferą: prelegenci, tematy, słuchacze, pytania — zapominało się o latach, które nas dzielą od 1939 roku i odnosiło się nieraz wrażenie podobne do tego, jakie za ,,dawnych" czasów dawały seminaria w Pałacu Staszica w Warszawie u prof. Chałasińskiego lub prof. Bystronia.

Pogoda sprzyjała pracy. Dyscyplina wzorowa, chociaż bez formalności, pełna obecność na wykładach, poranna gimnastyka — wszystko to robiło jak najlepsze wrażenie na Brytyjczykach, goszczących w Seaview, a co ważniejsze — stwarzało niewątpliwie znakomite warunki do rzetelnej i uczciwej pracy.

Pobyt na szkole był urozmaicony wieczorem z przeźroczami filmowymi o rewolucji przemysłowej w Anglii, objaśnionymi przez tow. Ciołkosza oraz całodzienną wycieczką autobusową naokoło wyspy, którą słusznie chyba byli żołnierze II-go Korpusu nazwali ,,angielską Capri", a ponadto dancingiem w dawnym spichrzu klasztornym o stromym, pięknym belkowaniu, nowoczesnym parkiecie, pięknych latarniach z kutego żelaza — gdzie uczestnicy naszej szkoły praktycznie rozwiązywali zagadnienie współżycia i zbliżenia z brytyjskimi gośćmi.

Liczni goście brytyjscy, przebywający w ośrodku W. T. A. w Seaview na wywczasach, nawiązali jak najserdeczniejsze stosunki z uczestnikami naszej szkoły, z których wielu władało doskonale językiem angielskim. Słowa szczególnego podziękowania należą się gospodarzom ośrodka pp. E. O. Wayte, którzy otaczali nas naprawdę nieprzeciętną życzliwością. Wieczór pożegnalny, wspólny z Brytyjczykami, był poświęcony polskiej i angielskiej piosence. W serdecznych słowach żegnano nas, życząc, byśmy przebywali szczęśliwie na wyspach brytyjskich tak długo, póki nie będziemy mogli wrócić do Polski.

Reasumując, szkoła spełniła swe zadanie *celująco*. Przygotowała działaczy robotniczych — nowych, młodych, rozsianych po polskich skupiskach robotniczych od Glasgow do Londynu i dalej, pogłębiła ich wiadomości z dziedziny nauk społecznych i ekonomicznych, pozwoliła dobrze się poznać i nawiązać osobiste kontakty, a także pozwoliła w długich spacerach i rozmowach wyjaśnić wiele i podzielić się wspólnym doświadczeniem, wreszcie ugruntowała przygotowanie teoretyczne i ideowe uczestników. W ten sposób nowy zastęp działaczy zaprawił się do pracy w polskich ośrodkach robotniczych.

Tow. Adam Ciołkosz, który był duszą szkoły i który włożył w nią olbrzymi osobisty wysiłek, tak, że szkoła mogła się odbyć i w tym roku mimo wielkich trudności finansowych i innych — nie tylko, że utrzymał wspaniałą tradycję Centralnych Szkół Robotniczych, ale niewątpliwie przysporzył Polskiej Partii Socjalistycznej w Wielkiej Brytanii zastęp towarzyszów, którzy w oparciu o to wszystko, co z tej szkoły wynieśli, będą mogli organizację naszą powiększyć i rozszerzyć. To też, gdy nadeszła chwila zamknięcia prac szkoły — serdeczne podziękowania w imieniu uczestników złożyli mu tow. Stanisław Stańczykowski, a w imieniu Komitetu Głównego P. P. S. w Wielkiej Brytanii tow. Marian Dobosz.

Miłą pamiątką ze szkoły pozostanie specjalnie wydana przez T. U. R. kartka pamiątkowa z inicjałami T. U. R. i nazwiskami wykładowców (linoryt St. Gliwy).

PIELGRZYMKA DO PORTSMOUTH

Osobną kartą szkoły było oddanie hołdu w Portsmouth pionierom socjalizmu polskiego, którzy w tym mieście założyli w 1835 roku pierwszą polską organizację socjalistyczną ,,Lud Polski". Na uroczystość tę przybyła również gromada towarzyszów partyjnych z obozu Witley, a ponadto przedstawiciele miejscowej *Labour Party* (na ich czele tow. Jack B. N. Smith, radny miejski i sędzia pokoju) oraz miejscowej *Labour's League of Youth*, a także tow. A. F. McQuarrie, sekretarz rejonu południowego ,,*Common Wealth*".

Skromny pochód z rozwiniętym czerwonym sztandarem P. P. S. na czele udał się na miejsce, gdzie w 1835 r. stał barak, w którym polscy żołnierze na tułaczce podobnej do naszej stawiali pierwsze słupy ogniste socjalizmu polskiego. Dziś stoi tam mur z czerwonej cegły, okalający stocznię marynarki wojennej. Pod tym murem, po odśpiewaniu hymnu narodowego (,,Jeszcze Polska nie zginęła") przemawiał tow. Adam Ciołkosz, przewodniczący Komitetu Głównego P. P. S. w Wielkiej Brytanii, po czym złożyliśmy wiązankę kwiatów w miejscu, gdzie przed 113 laty napisano i podpisano pierwszą odezwę socjalistyczną w dziejach polskich. Po odśpiewaniu ,,Czerwonego sztandaru", przemawiał z kolei tow. Jack Smith, jako przedstawiciel *Labour Party*; podkreślił on wspólnotę ideałów, walkę o demokratyczny socjalizm oraz nici sympatii, jakie łączą wszystkich socjalistów. Uroczystość zakończono odśpiewaniem ,,Międzynarodówki".

Przygotowaniem terenu był artykuł tow. Ciołkosza p. t. ,,*Portsmouth — Cradle of Polish Socialism*" w październikowym zeszycie ,,*Common Wealth Review*"; artykuł ten zapoznał socjalistów brytyjskich z dziejami ,,Ludu Polskiego". Również miejscowa prasa portsmouthska zapowiedziała obszernie naszą uroczystość.

Skromna, ale piękna w swej treści uroczystość zrobiła duże wrażenie na uczestnikach. Czerwony sztandar, powiewający nad naszymi głowami właśnie w tym miejscu, gdzie stała kolebka socjalizmu polskiego — dawał świadectwo prawdzie, że nasza walka trwa, że tradycja polskiego socjalizmu nie została zaprzepaszczona, że nasza wola zwycięstwa nie jest zagrzebana w popiołach wspomnień i pamiątek i że nikomu nie uda się zniweczyć wśród naszych towarzyszów w kraju i na emigracji przywiązania do Polskiej Partii Socjalistycznej, do jej ideałów i do celów jej walki.

r. z.



Delegacja Labour Party na uroczystości ku czci ,,Ludu Polskiego" w Portsmouth

KONFERENCJA PARYSKA

SOCJALISTÓW Z KRAJÓW EUROPY ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ

Z początkiem lutego br. spotkali się na naradzie w Paryżu **przedstawilciele stronnictw socjalistycznych Europy środkowej i południowo-wschodniej** i zawiązali porozumienie tych stronnictw. Pierwszym czynem tego porozumienia było założenie protestu wobec opinii całego świata przeciw terrorowi politycznemu, uprawianemu w krajach „wyzwolonych" przez Z. S. R. R. W naradzie owej wzięły udział partie socjalistyczne czterech krajów: Jugosławii (Živko Topalovicz), Polski (Zygmunt Zaremba), Rumunii (Jancu Zissu) i Węgier (Karol Peyer).

Te cztery kraje były też reprezentowane **na pierwszej konferencji** partyj socjalistycznych Europy środkowej i wschodniej, odbytej w Paryżu w dniach 13—15 marca b. r. Konferencja nadała „porozumieniu" wyraźne oblicze ideowe, a ponadto wyłoniła wspólny jego organ, w postaci Międzynarodowego Biura Socjalistycznego (B u r e a u I n t e r n a t i o n a l S o c i a l i s t e, w skrócie: B. I. S.) z siedzibą w Paryżu.

Druga z rzędu konferencja partyj socjalistycznych Europy środkowej i wschodniej odbyła się w Paryżu w dniach 2 i 3 października b. r. Bezpośrednio lub pośrednio było na niej reprezentowanych już d z i e w i ę ć krajów. a mianowicie — oprócz Jugosławii, Polski, Rumunii i Węgier — także Bułgaria, trzy kraje bałtyckie (Litwa, Łotwa i Estonia) oraz Ukraińskie Zjednoczenie Socjalistyczne; w skład tego ostatniego wchodzą na prawach autonomicznych: socjalni demokraci i socjaliści-radykali z Polski, jako też socjalni demokraci i socjaliści-radykali ze starej emigracji (z Ukrainy sowieckiej), a ponadto ukraińska rewolucyjno-demokratyczna partia z nowej (sowieckiej) emigracji. Wprawdzie trudności techniczne nie pozwoliły przedstawicielom Ukraińskiego Zjednoczenia Socjalistycznego przybyć osobiście na konferencję paryską, jednak nadesłali oni list z pozdrowieniami oraz obszerny memoriał. Podobnie łotewska partia socjalistyczna przesłała listowne pozdrowienia i upoważniła delegata estońskiego do reprezentowania również towarzyszów łotewskich.

Obrady konferencji zagaił Živko Topalovicz, przewodniczący B. I. S, w krótkich słowach witając przybyłych delegatów i gości. Przewodniczącym konferencji został wybrany Adam Ciołkosz (Polska), wiceprzewodniczącymi — Cwetko Penew (Bułgaria), Józef Kaminskas (Litwa) i Karol Peyer (Węgry), na sekretarza powołano Aleksandra Volmana (Rumunia).

Konferencję w dłuższych przemówieniach powitali m. in.: Marceau Pivert imieniem socjalistycznej Federacji Sekwany, Carlo Andreoni imieniem Socjalistycznej Partii Robotników Włoskich, Mariano Rojo imieniem hiszpańskiej partii socjalistycznej, E. Gironela imieniem ruchu Socjalistycznych Stanów Zjednoczonych Europy i Leon Denen imieniem Amerykańskiej Federacji Socjalno-Demokratycznej.

Listy do konferencji nadesłali: komitet zarządzający francuskiej partii socjalistycznej SFIO, partie socjalistyczne Austrii, Holandii, Luxemburga, Niemiec i Stanów Zjednoczonych Ameryki, ponadto Kubańska Federacja Socjalistyczna i Kubański Komitet Międzynarodowych Stosunków Robotniczych. Emigracyjne ugrupowania socjalistów rosyjskich, gruzińskich i armeńskich były reprezentowane przez obserwatorów; w tym też charakterze tow. Gwardjaladze (Gruzin) i tow. Samuelian (Armeńczyk) zabierali kilkakrotnie głos w obradach.

Sprawozdanie z działalności B. I. S. w jego początkowym okresie złożył tow. Zygmunt Zaremba jako sekretarz Biura. Konferencja stwierdziła **znaczny rozwój działalności Biura** i przyjęła sprawozdanie sekretarza do wiadomości. Następnie konferencja wysłuchała kilku referatów i przeprowadziła nad nimi dyskusję, po czym powzięła szereg uchwał. M. in. konferencja przyjęła **deklarację zasadniczą,** stwierdzającą, iż masy pracujące krajów Europy środkowej i wschodniej stawiają sobie za cel: (a) odzyskanie niepodległości narodowej krajów środkowo- i wschodnio-europejskich, obecnie okupowanych przez Sowiety, oraz zjednoczenie Europy z udziałem tych krajów, (b) ustanowienia reżymów szczerze demokratycznych, (c) przeobrażenie reform społecznych i gospodarczych w krajach Europy środkowej i wschodniej w reformy, służące interesom proletariatu i chłopów w sensie demokracji społecznej, a ponadto swobody polityczne i osobiste oraz wolność demokratycznych ruchów robotniczych i chłopskich, m. in. ruchu zawodowego.

Emigracja socjalistyczna z dwóch krajów Europy środkowo-wschodniej jest podzielona: socjaliści rumuńscy rozszczepieni są na dwie grupy; socjaliści węgierscy podzieleni są na grupę Karola P e y e r a (odbyła ona w dniu 10 października br. swój zjazd w Paryżu) i na grupę, na której czele stoi Antal B a n; zwłaszcza między towarzyszami węgierskimi przeciwieństwa (na tle stosunku do komunistów w niedawnej przeszłości) rysują się bardzo ostro. Konferencja paryska nie mogła wobec tego pominąć zagadnienia **jedności wśród emigracji socjalistycznej** z poszczególnych krajów i wypracowała szczegółowe propozycje, zmierzające do urzeczywistnienia takiej jedności. Wedle powziętych uchwał, jedyną właściwą metodą rozstrzygania sporów jest poddanie ich a r b i t r a ż o w i, przeprowadzonemu przez socjalistów. Oczywistą jest rzeczą, że karierowicze i sprzedawczycy nie mogą mieć prawa dostępu do emigracji socjalistycznej, a tak samo osoby, które pomagały do łamania i niszczenia demokracji w życiu narodowym czy też partyjnym. Propozycje, uchwalone przez konferencję paryską, zostały przedłożone również Komitetowi Międzynarodowych Konferencyj Socjalistycznych („Comisco") w Londynie.

Konferencja omówiła także kwestię stosunku B. I. S. **do „Comisco"** (jak wiadomo B. I. S. nie jest organizacją konkurencyjną dla „Comisco", natomiast jest r e g i o n a l n ą organizacją socjalistyczną) oraz zagadnienie współpracy B. I. S. **z Międzynarodową Unią Chłopską** (t. zw. „zieloną międzynarodówką"), której przedstawiciel, dr. Jerzy Dymitrow, przybył na konferencję z Ameryki i wygłosił przemówienie, deklarujące wzajemną współpracę. Ponadto konferencja zapoznała się z listem St. Mikołajczyka, przewodniczącego międzynarodówki chłopskiej, który zapowiedział swój przyjazd do Paryża celem przeprowadzenia rozmów między kierownictwami socjalistycznej i chłopskiej organizacji Europy środkowej i wschodniej.

W sprawach organizacyjnych postanowiono rozszerzyć Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne (B. I. S.) do 9 osób. Przewodniczącym Biura wybrano ponownie Živko Topalovicza, sekretarzem wybrano ponownie Zygmunta Zarembę.

Obrady wykazały całkowitą jednomyślność delegatów oraz duży postęp w pracy organizacyjnej na emigracji i poważne osiągnięcia polityczne. Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne (B. I. S.) niewątpliwie zdobyło już sobie prawo obywatelstwa w ruchu robotniczym i w opinii demokratycznej całego świata.

POLSKIE ECHA

Sir Patrick J. Dollan, wybitny szkocki działacz socjalistyczny, b. Lord Provost (prezydent) miasta Glasgow, zamieścił w dzienniku **„Glasgow Observer"** z dnia 15 z. m. obszerny artykuł p. t. „Churchill i Polska — nowa zdrada". Sir Patrick piętnuje uznanie przez p. Churchilla (w jego niedawnym przemówieniu w Llandudno) linii Curzona jako wschodniej granicy Polski „P. Churchill" — pisze Sir Patrick —

„wyznał swój własny błąd polityczny, kiedy w swej mowie na konferencji konserwatystów zażądał od rządu sowieckiego, by wycofał wszystkie swe siły zbrojne z okupowanych krajów — z wyjątkiem Polski".

P. Churchill byłby bowiem zadowolony, jeśliby Armia Czerwona wycofała się tylko z tej części Polski, która leży na Zachód od tak zwanej linii Curzona; połowa Polski miałaby tym samym pozostać pod żelazną stopą komunizmu, zgodnie z umową zawartą przez Mołotowa z Ribbentropem.

Sir Patrick wypomina Churchillowi, iż uznał swego czasu Titę za demokratę, że nie protestował przeciw zaborowi trzech państw bałtyckich i że milczał, kiedy prześladowano bojowników wolności i wtrącano ich do więzień.

„Gdyby p. Churchill przeciwstawił się anty-alianckiej agresji sowieckiej w czasie wojny, to ocaliłby Europę od obecnego zamętu i cierpienia"

— stwierdza Sir Patrick i kończy słowami:

„Polska, pierwszy i najdzielniejszy sojusznik Wielkiej Brytanii w wojnie przeciwko dyktaturze, znów odzyska swoją wolność, na przekór Stalinowi — i Churchillowi".

*

Wychodzący w Bazylei w Szwajcarii tygodnik socjalistyczny **„Basler Arbeiter-Zeitung"** stwierdza, że rzekoma „jedność ruchu robotniczego" w krajach wschodnich polega na rozbiciu socjalistów i na bezwzględnej dyktaturze komunistycznej. Pismo tak kończy swe uwagi:

„W Polsce zglajchszaltowanie socjalistów idzie w parze z pozbawieniem kraju niepodległości. Moskwa coraz bardziej przykróca cugle i w praktyce Polska staje się tym samym, czym była za czasów carskich: krajem podbitym przez Rosję, z tą jednak różnicą, że tym razem Rosji przypadły również tereny, stanowiące dawniej zabór pruski i austriacki. Jesteśmy przeświadczeni, że Rosja nigdy nie strawi polskiego kąska, jak nie udało się jej to w przeszłości i że wkrótce usłyszymy znów zawołanie „Jeszcze Polska nie zginęła".

*

W Hawanie na Kubie ukazał się pierwszy numer biuletynu **„Democracia en Lucha"**, zawierający przekład najważniejszych uchwał zjazdu P. P. S. w Pont-à-Lesse na język hiszpański.

Wychodzący w Hawanie miesięcznik **„Accion Socialista"** przyniósł w numerze z lipca br. artykuł, omawiający wyniki zjazdu P. P. S. na obczyźnie; w numerze z sierpnia br. artykuł, poświęcony rocznicy Powstania Warszawskiego; zaś w numerze z października br. streszczone brzmienie uchwał zjazdu P. P. S. Te same artykuły pojawiły się w **„La Voz del Sindicato"**, centralnym organie związków zawodowych na Kubie.

Radiostacja **„Circuito del Caribe"** w Hawanie poświęciła w dniu 3 października 20-minutową audycję zjazdowi partyj socjalistycznych Europy środkowej i wschodniej, odbywającemu się w tymże czasie w Paryżu; w audycji tej przemawiali tow. Amadeo Pacifico i Felipe Zapata.

POD KRANEM

F R A S Z K I

I. P. P. R.-OWSKI DYGNITARZ

Dawniej śmiał się z meloników,
dzisiaj sam w nich chadza;
dawniej krzyczał: „Zniszczyć władzę!",
a dziś sam jest „władza".

Dawniej wołał: — „Precz z Berezą,
za dużo jest Berez!",
teraz sam dziesięciokrotnie
powiększył interes.

Tępił draństwo tam, gdzie było!
Teraz stał się miększy:
niedość draństwa nie skasował,
ale je powiększył.

Dawniej szydził jadowicie,
(a dowcip miał wartki):
„Popatrz, kartka w meloniku,
kretyn czyta z kartki,
mówić nawet nie potrafi!"
Dziś są z sobą kwita:
jest melonik i jest kartka,
o n z niej teraz czyta,
że „Ojczyzna" i że „Wolność",
że „piastowski orzeł".
Czysty kołnierz ma nareszcie,
całkiem jak obrożę.

Czasem tylko kiedy w knajpie
za bardzo się urżnie,
lubi się lirycznie przyznać,
że jest w podłej służbie,
że melonik go krępuje,
że zawadza władza,
że nikogo wsadzać nie chce.

— — — — — — — — — — — —

Wytrzeźwiawszy — w s a d z a.

II. BALLADA LONDYŃSKA CZYLI „GOSPODARCZA"

Nieskomplikowany marzeń mych almanach
popuszcza wodze czarującym snom:
nasamprzód forsę zrobię na „kasztanach",
a potem kupię ładny dom.

Do spółki wezmę Antka i Zygmunta.
Ma kalkulacja łatwa, powtarzam: ŁA i TWA,
na czym Anglik zarobi głupiego funta,
my na tym zaraz równo dwa.

Co taki Anglik? Człowiek oschły,
zimny, jak kamień, że nie powiem: gad.
Czy to jemu złe losy ojczyznę rozniosły,
czy wie on, co nostalgii czad?

Czy wie on, co nieszczęście i Oświęcim,
lub na Kołymie jak marznie łza?
Jego los jest łagodny, przymilny, dziecięcy,
na cóż takiemu forsy trza?

Zresztą nadarmo człowiek słowa traci,
dość już frazesów, niepotrzebnych bzdur.
Czy tę różnicę, to Anglik zapłaci?
Polak zapłaci! Rodak! Mur!

Pedagogiczna to będzie pionierka,
lecznicza, powiem — bo wiadomo, że
Polak zapomni łatwiej o rozterkach,
jeśli mu będzie chociaż trochę źle.

Niechaj mu w głowie nie przewraca pobyt
na Wyspach, oraz dobrobytu smak.
Wiadomo przecież, że nic, jak dobrobyt
nie wynaradawia tak.

III. CHURCHILL O SOWIETACH

Nic tak życia nie umilla,
jak nader historyczna chwilla
zmiany poglądów Churchilla.

KRAN

TRZY NOWE BROSZURY

Ukazały się trzy nowe broszury, które powinny znaleźć jak najszersze rozpowszechnienie wśród polskiej emigracji robotniczej:

Zjazd P. P. S. na obczyźnie. Broszura ta zawiera krótki opis przebiegu zjazdu P. P. S. w Pont à Lesse oraz pełny tekst wszystkich uchwał zjazdu. Cena egzemplarza 3d.

Adam Ciołkosz: **Socjalizm walczący.** Broszura przynosi pełne brzmienie projektu „Tez ideologicznych P. P. S.", uchwalonego na zjeździe P. P. S. w Wielkiej Brytanii. Cena egzemplarza 3d.

Dr. Lidia Ciołkoszowa: **Przed trzydziestu laty ...** Broszura ta poświęcona jest rocznicy Rządu Ludowego w Lublinie w 1918 r., z Ignacym Daszyńskim na czele. Cena egzemplarza 4d.

Wszystkie te broszury można zamawiać w administracji naszego pisma, 8, Motcomb Street, London S. W. 1.

Published by the Polish Socialist Press Trust, 8, Motcomb Street, London, S. W. 1, and printed by the Montgomeryshire Printing Company, Ltd., Newtown, Mont.